Kuryer Poznański.

Nr. 182. Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 11 sierpnia 1876. Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu Wrocławiu Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 sierpnia.

O dalszych operacyach wojennych po klęsce Serbów pod Kniażewaczem i po opuszczeniu Sajczaru dotychczas żadne bliższe nie nadeszły wiadomości. Zdaje się, że tak po stronie tureckiéj jak i serbskiéj koncentrują się oddziały i nowe zajmując pozycye, przygotowują się do ostatecznego rozstrzygającego boju. Wszystko, co stanowiło długi front wschodni zastępów serbskich, zgromadziło się obecnie na granicy południowo-wschodniéj pod Aleksinaczem lub tam nadciąga, by bronić drogi bitéj, posuwającéj się z Niżu doliną Serbskiéj Morawy na północ do Semendryi i daléj do Belgradu. Tam téż pod obwarowanym naprędce Aleksinaczem przepowiadają bitwę, która ostatecznie wyrzecze o losach kampanii serbskiéj. W serbskich kołach wojskowych, jak pisze Polit. Corr., nie uważają wcale ze stratą Sajczaru i zajęcie przez Turków otwartego miasta naddunajskiego Negocina kampanią za skończoną. Wprzódy muszą Turcy opanować wąwozy prowadzące do Banja, co wcale nie małém jest zadaniem. Przypuściwszy nawet, że obejdą Deligrad, muszą wprzódy forsować przejście przez Morawę pod Czupriją. Czuprija zaś ma przyczołek mostowy i dobrze jest obwarowaną. Gdyby się zaś Abdul Kerimowi udało zdobyć i tę pozycyą, natenczas zdobywać mu jeszcze przyjdzie Semendryą, Kragujewacz i Belgrad. — Winę dotychczasowych klęsk przypisują to jednemu to drugiemu dowódzcy. Leszjanin i Milutyn mają być stawieni przed sąd wojenny. Główna jednak wina ciąży niewątpliwie na systemie wojskowym, opartym na milicyi. Książę Milan mimo tak niepomyślnego obrotu sprawy okazuje dużo zimnéj krwi. Czynność rozwija niezwykłą, zachęca wszystkich do jedności i bierze się wogóle tak, jakby był zdecydowanym na wszelkie ostateczności. Również i lud serbski mimo bolesnych strat domaga się dalszéj wojny razem z ministrem Risticzem aż do noży. Risticz wrócił z obozu do Belgradu i jak donosi biuro Reutera, pracuje nad ułożeniem noty, którą reprezentantom europejskich mocarstw w Belgradzie ustanowionym chce wręczyć. W dokumencie tym opisane będą wszystkie okrucieństwa, jakich się Turcy dopuszczali w Serbii, a następnie zawarte oświadczenie, że zajęta przez Turków część kraju serbskiego zupełnie jest spustoszoną. Że musi być straszliwym pochód Bisurmański w głąb Serbii, dowodzą telegramy zewsząd nadchodzące, iż mieszkańcy wsi i miast uciekają unosząc z sobą, co mogą zabrać do Belgradu i na terytoryum rumuńskie.

Z pola walki najświeższe wiadomości opiewają, że naczelny wódz Czernajew w miejsce Leszjanina mianował Beckera jenerałem armii Timoku, która przez Negocin zdąża ku Dunajowi.

Rząd turecki ogłasza urzędownie nowe zwycięztwo swych wojsk, odniesione rzekomo 7 bm. nad wojskiem Czolak-Anticzu pod Sienicą, téj treści, że po gwałtownym boju artyleryi zdobyli Turcy szańce serbskie na wyżynach pod Jaworem.

Powstanie w Bośnii coraz większe przybiera rozmiary i daje dowody dzielności swych hufców. Gołos otrzymuje wiadomość z Ziemunia z 9go b. m., że serbski pułkownik Despotowicz, dowodzący naczelnie bośniackimi powstańcami, doniósł o zdobyciu szturmem przez powstańców 7 szańców pod Grahowem. Oprócz tego obsadzili powstańcy liczne miejscowości, połączone wzdłuż linii od klasztoru Ermanja do Ticewa i Raznogławic. Biuro zaś Reutera donosi, że 3000 ochotników serbskich, którzy się wdarli do Bośnii, dotarli już do Truby.

O losie Muktara baszy i jego niedobitków otrzymał Standard z Trzebini telegraficzne doniesienie, że we wtorek miniony połączył się pod Bilekiem z oddziałem 3000 wojsk, wysłanym mu na pomoc pod dowództwem Mustafa i wydarł się z matni, gdyż Czarnogórcy opuścili okolicę najbliższą Bileku, wysławszy pewną część wojsk na południową granicę Czarnogóry. Czyżby się obawiali inwazyi Turków?

Z Rzymu sensacyjną pogłoskę rozszerzają Ital. Nachr., organ, jak wiadomo, w ścisłych będący stosunkach z reprezentantem niemieckiego państwa. Podług tego miał Ojciec św. wyrazić życzenie naradzenia się z kolegium kardynalskiém, czyby nie było dobrze w obec trudności, na jakie zdaje się narażony będzie wybór przyszłego Papieża, poczynić pewne zmiany w postanowieniach, przepisanych dla nowego konklawe. Jest to stary ulubiony temat liberalnych dzienników i dla tego na wiarę nie zasługuje. — Liberalne ministerstwo włoskie, rywalizujące z innym rządem co do kucia więzów dla Kościoła katolickiego, zakazało wszelkich procesyi i innych kościelnych uroczystości po za murami Kościoła.

W ostatniéj chwili dochodzi nas następujący telegram.

Petersburg, 10 lipca. Do Gołosa donoszą, że Horwatowicz walczy w wąwozie Bania i oczekuje tamże pomocy od Czernajewa. Doktór Sandwirte udał się z polecenia rządu serbskiego do Widdynia, celem porozumienia się z Turkami względem zobopólnéj obrony czerwonego krzyża i porozumienia się, aby nadal nie prowadzono wojny w tak barbarzyński sposób, paląc i niszcząc. Kladowa i Negocin zajęte przez Turków.

---

* Od ks. Starczewskiego, proboszcza z Tarnowa otrzymujemy następujący list:

Szanowny Redaktorze!

Z dzisiejszego nr. 180 Twojego pisma wyczytuję, że Dziennik Poznański i o moje nazwisko i osobę potrącił, zaliczając mnie, nie wiem czy do „wykonawców“ woli pewnego kółka, czy téż — jeśli dobrze rozumiem — bodaj i nie do „matadorów“ ultramontańskich. Czy to „pewne Kółko“, według Dziennika Pozn., nie jest przypadkiem identyczne z owym tajnym komitetem poznańskim, o którym p. prokurator bydgoski na sądach przysięgłych przy sprawie pierańskiéj wspominał, a które, według niego, podburza spokojną ludność katolicką naprzeciw księżom państwowym, a według Dziennika teroryzuje „owe starsze, a patryotyczne duchowieństwo nasze“ (vide Kolany — Brenk et tutti quanti). Jeśli zaś rzecz się tak ma, a pewnie inaczéj nie jest, to upraszam Cię, Szanowny Redaktorze, najuprzejmiéj, abyś za pośrednictwem Twojego pisma pozwolił mi zapytać redakcyą Dziennika Poznańskiego, czy zaliczając mnie do „wykonawców woli pewnego kółka“, czyni to ad usum policyi poznańskiéj, czy téż nazywając mnie matadorem ultramontańskim, dopuszcza się na mnie „dowcipu“?

Przyjmij Szanowny Redaktorze etc.

ks. Starczewski.

---

* Szanowną Redakcyą upraszam o łaskawe zamieszczenie w łamach swojego pisma następujących słów kilka w sprawie wczorajszego zebrania przedwyborczego — mianowicie punktu, przy którym zebranie to przez władzę rozwiązaném zostało:

„Z powodu burzliwych, do żadnego rezultatu nie doprowadzających wykrzykników tak zadowolenia, jak i opozycyi, a ostatecznie bądących powodem rozwiązania zebrania wczorajszego, nie uzyskawszy już głosu, nie podobna mi pominąć milczeniem wrażenia, jakie wywarło pewne zmuszanie wyborców do głosowania za kandydatem do sejmu p. Wierzbińskim. — Jeżeli t. z. partya ultramontańska na pierwszém postawiła miejscu ks. Biskupa Janiszewskiego, a liberalni wspomnianego posła Wierzbińskiego, nie wynika jeszcze ztąd, byśmy — jako wolni wyborcy — koniecznie na tego lub owego głos swój oddali. Jesteśmy bowiem panami swego przekonania i swojéj woli, i zdaje się, że na narzucanych nam wbrew temuż własnemu przekonaniu kandydatów — głosów oddawać nie potrzebujemy. Dowód tego na wczorajszém zebraniu oczywisty. Kiedy wynoszony z położonych dla kraju zasług poseł Wierzbiński zagadnięty został przez ks. dr. Kanteckiego, iżaliby poczytał sobie za ubliżenie, nie będąc wybrany posłem, — i gdy tenże, pomimo widocznie znacznéj mniejszości głosów, orzekł: że „jeżelibyście panowie mnie nie wybrali, to, pominąwszy moją osobę, ubliżylibyście całemu Kołu polskiemu“ sparaliżował do reszty wyborców — bo czyliż kandydaci sami się narzucają na krzesła poselskie, czy naród ich na nich osadza?! Zaiste, gdyby poseł Wierzbiński na odwołanie się księdza dr. Kanteckiego na własną osobę, był powiedział: Wyborcy! jesteście reprezentantami narodu całego, sąd o mnie do Was należy, — wybierajcie wedle własnego a bezstronnego przekonania — niewątpliwie zentuzyazmowałby wszystkich obecnych i jednogłośnie okrzykniętymby z pewnością został na jednego z kandydatów do krzesła poselskiego — bowiem „pokornym Bóg łaskę dawa, a pysznym się sprzeciwia.“

J. Wojciechowski.

Walne Zebranie przedwyborcze Wyborców Miasta Poznania.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zagaił p. Cyryl Adamski w zastępstwie nieobecnego przewodniczącego komitetu wyborczego, pana Antoniego Krzyżanowskiego Walne zebranie przedwyborcze wyborców miasta Poznania i odczytał nazwiska członków dotychczasowego komitetu wyborczego.

Przewodniczącym obrany jednogłośnie p. dr. Zielewicz powołał na ławników panów Konstantego Zupańskiego, ks. dr. Kanteckiego, p. Dandelskiego, Zakrzewicza i Czarlińskiego polecając panu Zakrzewiczowi zapisywanie zgłaszających się do słowa wyborców, a p. Czarlińskiemu spisanie protokułu. Sala bazarowa była przepełniona.

Po załatwieniu dwóch pierwszych punktów porządku dziennego, zagajenia i wyboru przewodniczącego, przystąpiono do wyboru nowego komitetu wyborczego. Wszczęła się najprzód dyskusya o sposobie głosowania, którą zebrani na wniosek księdza penitencyarza Jaskuskiego w ten sposób rozstrzygnęli, że się oświadczyli z powodu bardzo wielkiéj liczby wyborców za głosowaniem przez podnoszenie rąk. Po ukończeniu téj formalności stawił p. dr. Kusztelan wniosek, aby stary komitet wyborczy ponownie obrano; wniosku tego nie uwzględniono — lecz stawiono dwie listy kandydatów, z których pierwsza złożona z pp. dr. Zielewicza Kajkowskiego, Ludwika Kaniewskiego, ks. J. Gałeckiego, i Kacpra Ofierskiego przyjętą została. Ponieważ pp. dr. Zielewicz i Kajkowski wyboru nie przyjęli, przeto ks. Jaskulski przedstawił zgromadzonym na kandydatów ks. dr. Kanteckiego i p. J. Mondré'go; p. Smieszek zaproponował księdza Stagraczyńskiego, a gdy mu zwrócono uwagę, że tylko w miejscu zamieszkałych wybierać można — ks. proboszcza Pędzińskiego. Wybrano ks. dr. Kanteckiego i p. J. Mondré'go.

Przy czwartym punkcie porządku dziennego znów rozprawiano o sposobie głosowania; ks. Jaskulski był za zatrzymaniem poprzedniego sposobu, za głosowaniem przez podniesienie rąk — inne głosy były za tajném głosowaniem kartkami. Już po stawieniu i przyjęciu wniosku o zamknięcie dyskusyi, zabrał głos p. radzca dr. Matecki i zażądał ze względu na ważność urzędu delegata głosowania kartkami, do czego się jednakże zgromadzeni nie przychylili, oświadczając się za podnoszeniem rąk. Pan dr. Kusztelan prosi zgromadzonych, aby głosami swemi zaszczycili te same osoby, które na ostatnim zebraniu delegatem i zastępcą jego wybrano: pana Stefana Cegielskiego i pana Cyryla Adamskiego. Ksiądz dr. Kantecki zaproponował księdza lic. Chotkowskiego i pana Ludwika Kaniewskiego. Zebrani przychylili się do ostatniego wniosku i wybrali delegatem miasta Poznania ks. lic. Chotkowskiego zastępcą jego p. Ludwika Kaniewskiego.

Pozostawały jeszcze dwa ostatnie punkta porządku dziennego, wybór kandydatów do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy niemieckiéj. Już poprzednio tylko energicznemu i pod każdym względem znakomitemu prezydowaniu dr. Zielewicza zawdzięczać było można utrzymanie porządku i wstrzymanie interwencyi władzy, reprezentowanéj przez p. Ventzki. Zebrani, zapominając ważności i celu zgromadzenia, zbyt głośnemi objawami zadowolenia lub niechęci utrudniali p. dr. Zielewiczowi i tak już sam przez się trudny urząd. Przy piątym punkcie porządku obrad, po stawieniu 3 list kandydatów do Izby pruskiéj, na jednéj z których nie było nazwiska posła Wierzbińskiego, zabrał głos dr. Łebiński i zalecał zebranym kandydaturę posła tego. „Niedawno, mówił, na ręku nosiliście posła Wierzbińskiego za znakomite jego wystąpienie w obronie języka ojczystego, — a dziś byście go na liście kandydatów waszych stawić nie chcieli? Toby było dowodem braku zaufania, wieczysta hańba dla miasta Poznania — dla tego proszę, abyście Panowie na pierwszem miejscu stawili kandydaturę posła Wierzbińskiego.“ Ks. dr. Kantecki mówi, iż nie jest za poruszaniem osobistości kandydatów, ponieważ jednakże dr. Łebiński to uczynił, dla tego oświadcza, że przez niestawienie kandydatury posła Wierzbińskiego, wyborcy bynajmniéj nie dokumentują dlań braku zaufania; my posła Wierzbińskiego szanujemy i wdzięczni mu jesteśmy za dzielne wystąpienie w sejmie pruskim w obronie praw naszych. Jeśli p. dr. Łebiński jednéj z list robi zarzut, że na niéj nie masz nazwiska posła Wierzbińskiego, to drugim dwom można zarzucić, że na nich nie masz nazwiska czcigodnego ks. Biskupa Janiszewskiego dostojnika Kościoła, dzielnego obrońcy Ojczyzny i Kościoła, który w parlamentach niemieckich jako Polak chlubne sobie zdobył miano. W końcu interpeluje mówca obecnego posła Wierzbińskiego: „czy niestawienie go na liście kandydatów uważa za brak niezaufania ze strony zgromadzonych wyborców, jak to twierdzi p. dr. Łebiński.“ Poseł Wierzbiński oświadcza:

„iż niestawienie go na liście kandydatów uważa nietylko za brak zaufania do własnéj jego osoby ale za wyraz niezaufania dla całego koła polskiego, na którego cześć biją się obecnie medale.

Ks. dr. Kantecki, wyrażając powtornie szacunek i uznanie dla parlamentarnych prac szanownego posła, zastrzega się przeciw podobnemu tłómaczeniu listy kandydatów i pozwala sobie powątpiewać, czy poseł ma prawo w osobistą swą sprawę wciągać całe koło poselskie.

Pan dr. Łebiński proponuje, aby zgromadzenie wybrało na pierwsze miejsce posła Wierzbińskiego, a następnie resztę kandydatów do Izby pruskiéj; ks. dr. Kantecki proponuje, aby przewodniczący poddał pod głosowanie listy kandydatów w tym porządku, w jakim na stół złożone zostały. Przy głosowaniu nad wnioskiem p. dr. Łebińskiego pokazała się mniejszość — przewodniczący robi kontr próbę — ale ławnicy wraz z przewodniczącym nie mogą skonstatować, czy większość czy mniejszość. W téj chwili powstaje zgiełk i zamieszanie, odzywają się głosy „większość, mniejszość“, wskutek czego komisarz policyjny rozwięzuje zebranie.

Tak tedy zebranie wczorajsze nie mogło wyczerpnąć całego porządku dziennego, i wybrało jedynie członków komitetu, delegata i jego zastępcę.

Wstrzymujemy się na dzisiaj od wszelkich uwag nad przebiegiem zebrania, nad tém z czyjéj właściwie winy powstało w końcu zamięszanie. Nie byłoby go — gdyby nie była poruszoną kwestya osobista, gdyby p. dr. Łebiński nie był wystąpił z żądaniem osobnego głosowania za kandydaturą posła Wierzbińskiego, gdyby p. Reichstein nie był w imię Ojczyzny i Boga odzywał się do księdza dr. Kanteckiego, gdyby pan Dandelski nie był z zaczepkami przeciw Kuryerowi i Orędownikowi wystąpił, — bośmy się zebrali nie na to, aby dawać wotum zaufania lub niezaufania posłom, nie na to aby krytykować pismo lub składać dowody miłości Boga i Ojczyzny, jedno na to, aby wybrać kandydatów na krzesła poselskie. O cierpkich docinkach i ubliżających słowach zamilczeć wolimy — dodając to jedno: przebieg dotychczasowych zebrań wyborczych przekonał nas, że stronnictwo zwane u nas liberalném, nie pouczone smutném doświadczeniem przeszłości, gotowe odświeżyć i w życie wprowadzić ową grzeszną i zgubną praktykę rozwięzywania zebrań, tam gdzie jest w mniejszości, gdzie swoich przeprowadzić nie może zasad i ludzi zasady te reprezentujących. Tego nas uczy zebranie wrzesińskie a poniekąd i wczorajsze. Smutne wspomnienia dawnych sejmików polskich, gdzie wśród rozbudzonych namiętności sprawa publiczna przepadała, powinny nas odstraszyć od podobnych praktyk i na inną wprowadzić drogę.

W końcu wyrażamy wątpliwość, czy komisarz policyjny ma prawo rozwięzywania zebrań, na których nic przeciwko rządowi nie powiedziano, i czy jedyny powód, zbyt głośne okrzyki — do wkroczenia władzy jest wystarczającym?

---

* W téjże sprawie otrzymujemy z miasta następujące uwagi:

Poznań 11. 8. 76.

Szanowny Redaktorze!

Pozwól mnie téż do wielu zkądinąd pochodzących moje uwagi nad wczorajszym wyborem miasta naszego do Izby sejmowéj dorzucić. Na publicznem zebraniu, łatwiéj zawsze mówcy postawić kandydaturę niż od rzucić. Publiczność odrzuca prostém spuszczaniem rąk nie wypowiadając powodów, mówca, chcąc ją usunąć, musiałby podać powody, które we wielu razach wkraczałyby w granice krytyki osoby, co tylko w nadzwyczajnych przypadkach mogłoby uchodzić. Tę trudność powinna publiczność zrozumieć, w podobnym razie sama, ile można, starać się poznać kandydata, czy odpowiada jéj wymaganiom bądź narodowym bądź religijnym, bądź jednym i drugim, i według sumiennego swego przekonania za nim lub przeciw niemu głosować. To zastanowienie we większéj części publiczności wczorajszéj było widoczne; znaczna jednakże część dała się powodować słowami świetnemi wprawdzie, ale takiemi jednak, że można przeciw nim ważne wypowiedzieć argumenta.

Wywód p. dr. Łebińskiego, iż konieczną potrzebą jest postawić kandydaturę posła Wierzbińskiego, nie przekonuje mnie, a oświadczenie p. Wierzbińskiego, że niepostawienie go na kandydata uważałby za wotum niezaufania dla siebie, a i całe koło polskie musiałoby to pominięcie za niezaufanie uważać, oświadczenie to zadziwia mnie. Prawdą jest, że poseł Wierzbiński wypowiedział śmiałą i piękną mowę w sprawie języka polskiego. To wystąpienie jedna mu wdzięczność narodu; ale mimo to, niechciałbym przesądzać, czy inni posłowie, choć może mniéj świetne, bo może w mniéj świetnym temacie, mowy mieli, lub może bardzo mało przemawiali, nie mają równéj zasługi, bądź to dla bystrego na sprawy poglądu, bądź to przez zebranie materyału, dodanie rady, bądź dla innych prac, które przed publicznością są ukryte, ale kołu sejmowemu wiadome. Może jeden akt opozycyi przy obradach koła być aktem wielkiego ducha i doprowadzić całe koło do zastanowienia. Takim więc prawem, jakbyśmy koniecznie pod zagrożeniem zarzutu niezaufania musieli postawić kandydaturę posła Wierzbińskiego, takbyśmy musieli zapewne przynajmniéj 8 lub 10 innych posłów postawić. Ztąd jak opuszczenie innych kandydatów nie pociąga zarzutu niezaufania, nie rozumiem czemu właśnie opuszczenie p. Wierzbińskiego miałoby świadczyć o niezaufaniu, i czemużby całe koło polskie w jednym p. Wierzbińskim zaufanie lub niezaufanie upatrywać miało dla siebie.

Wniosek dalszy p. dr. Łebińskiego o postawieniu posła Wierzbińskiego jako kandydata na czele, a po nim innych dopiero, ten już daléj sięga i zdaje się tłómaczyć wywód poprzedni, zdaje się wykazywać tendencyą. Wrażenie to robi, że nie tyle o posła Wierzbińskiego chodziło, jak aby na czele przed ks. Biskupem Janiszewskim postawić polskiego liberała, bo za takiego pewnie się p. Wierzbiński przyznaje. Gdyby ten wniosek przeszedł, pokazałoby się widocznie, że miasto Poznań nie jest do tego stopnia po katolicku usposobione, — aby umiało ocenić zasługę Biskupa, i to takiego Biskupa, jak ksiądz Janiszewski, którego więzienie, wygnanie cały świat katolicki podnosi, a myśmy jako na miejscu tém więcéj ocenić i uszanować powinni, mianowicie; że cierpienie jego było za nas, iż się nie wahał sakrament Bierzmowania udzielać i inne święte obowiązki spełniać. Wyniesienie p. Wierzbińskiego ponad ks. Biskupa Janiszewskiego byłoby nie zwyczajném wyniesieniem liberalizmu nad sprawę katolicką, i to w sposób najbardziéj uderzający. A przytém choćby kto i na sprawę katolicką dziś najgorręcéj palącą nie miał względu, i jako członek Izby sejmowéj, ks. Biskup Janiszewski, kiedy sam sejmował, dał dowody nie tylko najszlachetniéj prawego charakteru polskiego, ale i znakomitéj zdolności parlamentarnéj. I dziś, choć po kilku latach usunięcia się od tych spraw, niewątpliwie przynajmniéj tak samo świetnie będzie umiał bronić czy sprawy katolickiéj czy narodowéj, jak p. Wierzbiński, a co do rady, nie wiem, czy byłaby kwestya ogólna, w któréjby zdanie tego znakomitego parlamentarza nie było zdaniem wszystkich nieuprzedzonych członków Koła polskiego. Gdyby Koło poselskie polskie mogło pozyskać ks. Biskupa Janiszewskiego, byłby to w naszych czasach powinszowania godny nabytek. Z każdéj więc strony, czy z katolickiéj czy ze stanowiska parlamentarnego ks. Biskup zasługuje na pierwszeństwo. Pan dr. Łebiński zaś ani p. Wierzbiński nie mają racyi, jakoby pominięcie ostatniego kandydatury było krzywdą lub dowodem niezaufania.

Głos z obczyzny

w sprawie wyborów.

Berlin, 9 sierpnia

Szanowny Redaktorze!

Choć nie wprawny do pióra i nie przywykły do zabierania głosu w sprawach politycznych i publicystycznych, ośmieliłem się jednak przesłać wam te kilka uwag, które mi nasuwa wrząca obecnie w Poznańskiém (więcéj może po dziennikach, aniżeli w rzeczywistości) walka przedwyborcza, upoważniając was do umieszczenia ich w waszém piśmie, jeżeli to za stósowne uznacie. Przyglądającemu się z daleka téj walce a znającemu stósunki polskie w Wielkiém Księstwie, z jednéj strony rzetelny patryotyzm naszego ludu, a z drugiéj silne przywiązanie do Kościoła w Polsce wogóle, a mianowicie w téj prowincyi, która niedawno temu jeszcze światu całemu dała świadectwo wytrwałości w wierze i prawdziwéj żywotności, — dziwną się wydawać może zapalczywość, z jaką się obecna (po dziennikach) walka toczy... a niektóre jéj objawy zasmucać muszą, bo dowodzą, że po jednéj, a przyznajmy i po drugiéj stronie, dzieją się rzeczy, jakieby się dziać nie powinny i które jedynie wspólnym nieprzyjaciołom naszym mogą wyjść na pożytek. — W tutejszych pismach niemieckich wyczytałem korespondencye z Poznańskiego, nie tające swéj radości z powodu rozdwojenia, na które się za[illegible] i tak małego polskiego społeczeństwa i z powodu zarzutów robionych przeciwnemu stronnictwu (co się przynajmniéj z jednéj strony od dość dawna i to w bardzo nieoględny sposób praktykuje). — Niektóre pisma nieomieszkały nawet przy téj sposobności wyrazić swéj kondolencyi dla liberałów polskich w Poznańskiém, którzy obecnie pokutować muszą za sojusz swój z ultramontanami i w sejmie i w kraju, za solidarne z nimi opieranie się prawom kościelnym i t. d., i widzą wreszcie jako owoc jedyny swych wysileń przeciwko rządowi — wzmocnienie się ultramontanów a w własnym obozie osłabienie, bo utratę dotychczasowéj swéj przewagi nad ludem. Ztąd wniosek, że lepiéj było liberałom poznańskim trzymać z rządem niż z ultramontanami. — W tym duchu mniéj więcéj przemawiała także i *Posener Zeitung*. Nie można przypuszczać, by ktokolwiek dowierzał tym pseudosympatycznym kondolencyom. I najliberalniejsi wśród nas nie są w niechęci swéj dla Kościoła i jego u nas zwierzchników, do tego stopnia zaślepieni, ażeby nie uznawać moralnego zwycięztwa, jakie w Księstwie Poznańskiém odniósł żywioł polski, przyjmując w zwartych szeregach pierwsze pociski *kulturkampfu*, i ażeby, mimo strat, jakie ich własne poniosło stronnictwo, nie być dumnymi z zaszczytu, jakiego doznało imię *Polski* w téj walce, któréj rozgłos po całym chrześciańskim świecie przypomniał nawet w kołach, w których o niéj zapomniano, *że jeszcze nie zginęła!* Sami Niemcy katolicy przyznają, że inne dyecezye poszły tylko za danym w Poznańskiém przykładem i że wielkie pytanie, czy rezultat moralny kulturkampfu byłby równie świetnym dla katolicyzmu w Niemczech, gdyby w innéj był się zaczął dyecezyi, jak w gnieźnieńsko-poznańskiéj. Ależ nasi „liberalni“, którzy tak często na fakt ten się powołują i chcą go użyć na dowód, „że Polak swéj wiary nigdy nie zdradzi“, czyż zdali sobie z tego sprawę, czyją to *właściwie* a przynajmniéj *głównie* zasługą, że całe prawie duchowieństwo jakby jeden mąż stanęło i że w początku przynajmniéj nie było odstępstw prawie wcale? Zasługą to jednakowoż bez zaprzeczenia główną męża, ktrego reformom w duchowieństwie najmocniéj się kiedyś sprzeciwiali, podobnież jak potém opierali się organizowaniu i szerzeniu wieców a teraz świeżym (na przedwyborczych zebraniach) objawom wzrastającéj samowiedzy ludu rozumiejącego zupełnie, że główna jego siła to wiara jego święta i główny jego interes (a zarazem główny nawet środek narodowego ocalenia) jest trzymanie się wierne Kościoła św. Bez tych reform, bez walki, jaką ks. Arcybiskup musiał wprzód wytrzymać z polskimi „liberałami“, kiedy chciał wyzwolić polskie duchowieństwo z pod wpływu liberalizmu i w hierarchicznym uszykować je porządku, czyż można przypuszczać, iżby się było pokazało tyle solidarności i wytrwałości w starszém, tyle poświęcenia i zapału w młodszém duchowieństwie? Nic dziwnego, że ani *Dziennik* ani liberały nie poznali się wówczas na doniosłości reform tych dla całego kraju. Iluż wtedy nawet praktykujących jawnie i gorliwie katolików w rozporządzeniach arcybiskupich widziało jedynie podrażnienie narodowych uczuć dyecezyan, uwłaczanie godności narodowéj i godności duchowieństwa naszego! Niektórzy dotąd ich nie pojmują, chociaż hołd ogólny oddany ostrowskiemu Więźniowi przez jego archidyecezyan i w Krakowie przez wszystkie warstwy społeczeństwa, najlepiéj świadczy o uznaniu, na jakie sobie postępowanie Jego w całéj Polsce zasłużyło; wielu téż dawniéj niechętnych przejrzało następnie i Bogu dziękowało za kroki, któremi ks. Prymas przygotował duchowieństwo do walki, jaka wkrótce potém nastąpiła. Pamiętamy dobrze inwektywy wówczas rzucane na osobę najprzewielebniejszego Arcypasterza i na osoby, które go broniły; i dla tego nie zatrważają nas teraźniejsze *Dziennika* inwektywy, wywołane objawami budzącéj się przez wiece i pisma ludowe — katolickie samodzielności ludu polskiego. Jak wtenczas, tak i teraz obijają się o uszy nasze słowa „zdrada“, „poświęcenie narodowéj sprawy dla hierarchicznych celów“ i t. p.

I tak w Nr. 178 *Dziennik Poznański*, przytaczając mowę włościanina (Gawlaka) na wiecu wrzesińskim w korespondencyi *Kuryera Poznańskiego* (w któréj komunistyczne widzi elukubracye), rzuca na kapłanów redaktorów pism naszych ludowych podejrzenie i wyraźny zarzut „*socyalistycznych zachcianek i kastowych zawiści, obleczonych w togę hierarchicznego interesu*“ i księżom tym miano „*Pankracych w sutannach*“ nadaje!!!

Takie podejrzywania dziwić mogą, ale gniewać nas nie powinny, bo jako bezpodstawne niedługo przeminą tak jak przeminęły te, któremi miotano na dostojną osobę naszego Prymasa, póki dalsze wypadki nie wykazały, że, choć może zrazu nie rozpoznał dostatecznie stósunków w Poznańskiém, najrzetelniejsze miał zawsze intencye i w każdym razie chwilową tę nieznajomość dostatecznie następném wynagrodził postępowaniem, które Mu i wdzięczność całéj Polski zjednało i imię Jéj wśród chrześciańskich narodów nowym blaskiem okryło. Tak téż wierzymy, że jeżeli „*nie znający — wskutek braku doświadczenia i niedojrzałego wieku czy ciasnego dotychczasowego zakresu życia towarzyskiego — spraw społecznych* *) „*świeżo wyświęceni klerycy*“ popełnili czasami błędy np. umieszczając w pismach ludowych korespondencye potrzebujące uprzedniéj cenzury a przynajmniéj ogłady albo nawet i własne nieco popędliwsze artykuły w odpowiedź na nieraz przykre bardzo insynuacye lub t. p., nie zrobili tego nigdy, jak *Dziennik* przypuszcza, w osobistéj intencyi „wygnania wszystkich, co coś posiadają i umieją z stanów świeckich z pola pracy“ i samowładnego panowania nad „dobrym ale ciemnym jeszcze ludem“, ale jedynie powodowani najczystszemi motywami: miłości ojczyzny i wierności Kościołowi swemu.

Nie potrzebujemy prawie dodawać, że w mowie włościanina Gawlaka na wiecu wrzesińskim nie możemy się wcale dopatrzeć owego „pożogowego“ kolorytu, który jéj zarzuca *Dziennik* w swéj oracyi do właścicieli ziemskich w Krobskiém i Kościańskiém w nr. 178. Mowa ta — według nas — przeciwnie świadczy tylko o budzącéj się, skutkiem wieców i powszechnego czytania pism ludowych, samowiedzy ludu wiejskiego, oraz o wzrastającém wśród niego poczuciu ważności sprawy, o któréj obronę mu idzie. Jeżeli są w téj mowie (nie wdajemy się w rozstrzygnienie, czy jest autentyczną zupełnie) ustępy nieco zbyt mocne i przykre dla szlachty np. przycinek (oby niesłuszny!) co do tracenia majątków, i inne jeszcze niestósowne wyrażenia, którychby się był wystrzegał każden ostrożniejszy mówca, czyż dla tego zasługuje na takie komentarze, jakiemi ją zaszczycił *Dziennik* w swoich łamach? My w tych uwagach *Dziennika* widzimy co najmniéj zbyt wiele czczych frazesów, i wierzymy, że nie trafią do przekonania w tych przynajmniéj kołach, które nie przysięgają na słowa *Dziennikowe*. — Obrona szlachty „*liberalnéj* pod względem grosza swego“ w artykule wspomnianym jest zresztą dosyć zręcznie przeprowadzoną; nic nie mamy przeciwko twierdzeniu, że w Poznańskiém dotąd w pracach około dobra ludu *szlachta* chlubne położyła zasługi, choćbym uważał za krzywdę wyrządzaną duchowieństwu, gdyby się w równéj mierze jego współpracownictwa w nich nie uznawało. Ale czyż nie nadszedł wreszcie czas, by i lud sam o sobie pomyślał? i czyż każden wysiłek do téj samodzielności mamy mu poczytywać za przestępstwo i dowód niewdzięczności, nieuznania naszéj dotychczasowéj nad nim opieki? Czyż strata wpływu nieograniczonego właścicieli ziemskich na gospodarzy, jakiéj się *Dziennik* tak mocno obawia, nie może się w niedługim już czasie opłacić wiele większym zyskiem, wyrobieniem się polityczném świadoméj swego narodowego celu, z natury swéj *konserwatywnéj*, a przytém zupełnie jeszcze zdrowéj, bo szczerze religijnéj klasy włościańskiéj, w któréj utworzeniu i wzmocnieniu się może przyszłość naszego narodu spoczywa? Już teraz lud wielkopolski na wiecach więcéj okazuje dojrzałości i zrozumienia rzeczy, aniżeli sejmikująca gwarnie szlachta zaściankowa zeszłego stulecia.

Mamy przekonanie, że ci, co dziś tak są przeciwni naszym pismom katolickim ludowym, gdy ujrzę zbawienne ich skutki, pogodzą się z tém, co dziś jeszcze tak niemiło ich uderza. Nie zasługiwaliby na miano, które sobie dają, inteligencyi, gdyby się z czasem nie mieli pomiarkować, że się pomylili, nie rozumiejąc ludu.... Habent intelligentiam et non intelligunt!

Jeżeli ośmieliłem się uczynić te kilka uwag, to nie dla tego, jakobym sobie przypisywał wyższy pogląd albo zmniejszył zasługi naszych dzielnych redaktorów prasy katolickiéj, ale dla tego, że położenie moje obserwatora z daleka pozwala mi łatwiéj dostrzedz niektórych szczegółów uchodzących zwykle tym, którzy są aktorami w walce. — Niemniéj ufny jak oni w zwycięztwo katolickiéj sprawy w naszém podwójnie biedném spółeczeństwie i w ustąpienie niebawem z placu naszych liberałów, którzy i tak już muszą czuć się mocno zachwianymi, pragnąłbym, by przedstawiciele katolickiéj prasy w trudném swém zadaniu nie tyle na swoją siłę, ile na pomoc Bożą liczyli. Ilekroć przed napisaniem artykułu nawet i odczepnego szukać będą w modlitwie i pokorze téj pomocy, to i środki ich będą skuteczniejsze; zamiast rozdrażniać, będą więcéj przekonywać, a powiedzieć to sobie można, że sprawa Kościoła za łaską Bożą tak u nas już stanęła zwycięzko, że jeżeli komu, to katolikom przystoi zapewne spokój i umiarkowanie.

Si quid novisti rectius istis, candidus imperii
Si non, his utere mecum.

F. Ch....

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 10 sierpnia.

(†) W sprawie wydania majątku kościelnego parafii św. Wawrzyńca w ręce dozoru obranego nic do téj chwili stanowczego nie słychać. Dozór na żadne wspólne posiedzenie się nie zebrał i nie uczynił prawnego kroku do naczelnego prezesa, by uzyskać to, co z prawa jemu się należy.

Chodzi pogłoska w mieście, nie wiem, o ile uzasadniona, że p. Perkuhn miał zażądać od prezesa dozoru sprawozdania o stanie listów zastawnych. Tymczasem ci panowie nic jeszcze nie posiadają w ręku i wszystko spoczywa w tece królewskiego administratora, p. burmistrza miejscowego. Władza nadzorcza dozorów i królewskich administratorów w państwie pruskiém widocznie straciła bystrość swego wzroku, pozwalając na tak nienormalne stosunki, jakie się u nas wyrodziły. Niepojętą jest rzeczą, czemu w innych parafiach oddano majątek w zarząd dozorowi, a w Gnieźnie stan wyjątkowy panuje. A jeśli sam zarządzca, rozmiłowany w tym urzędzie, opuścić go nie chce, czyż to nie żyjemy pod prawem i czyż w razie danym władza wyższa nie powinna nakłonić „urzędników“ do wykonania „praw państwa“?

W grudniu roku zeszłego już miał być wydany majątek kościelny w ręce dozoru z rozkazu pana Nollau, — a *jednak do dnia dzisiejszego można zwłóczyć bezkarnie* wykonanie rozkazu i jeszcze brać z tego majątku wynagrodzenie. Dzieje się to w XIX wieku *im Reiche der guten Sitte*.

Słyszę, że 24 reprezentantów ma zanieść zażalenie aż do ministerstwa samego. Raz przecież skończą się rządy niemiłe, a prawem nieuzasadnione miejscowych królików.

Przewódzcą nowo zawiązanego stowarzyszenia dla spraw komunalnych jest rajca miasta p. Kubale, narodowości niemieckiéj i gorliwy patryota. Jest to ten sam, który kiedyś publicznie na zgromadzeniu obywateli zarzucał magistratowi nieporządek w administracyi i nieregulowanie rachunków przez sześć lat. Byliśmy przekonani, że tak publicznie zaczepione osobistości *drogą skargi* oczyszczą się z zarzutu uczynionego, aliści do tego czasu nie słyszano, by jaki proces miał z tego powodu p. Kubale.

Nie ciesząc się osobiście z prewodyrstwa pana Kubale, który nie tai się z nienawiścią dla języka polskiego, — bardzo jesteśmy za tém, aby w sprawach komunalnych było trochę więcéj światła. Ogromne podatki, inkwaterunki nierówne i wiele innych spraw mają być przedmiotem dalszego działania towarzystwa dla spraw komunalnych.

Smutno pomyśleć, że Gniezno, miasto posiadające niegdyś las obszerny i kapitały, — dziś w długach po uszy, a miasto samo należy zewnętrznie do bardzo licho administrowanych. Dziś prawie w każdém miasteczku ulice są brukowane, w Gnieźnie wiele *ulic* (nie zaułków) jeszcze jest w stanie bardzo pierwotnym i w czasie deszczu Gniezno Pińszczyznę dobrze ci zastąpi.

Władza policyjna miasta z całą energią domaga się kładzenia na rynku i ważnych ulicach chodników kamiennych. Trotoary to rzeczy *bardzo* dobre tam, gdzie już *dobry* bruk się znajduje. Wytężcie panowie siły na wybrukowanie Gniezna z miejskiéj szkatuły, — a potém śmieléj do prywatnych kieszeni pukać możecie celem położenia trotoarów.

Z nad Wierzycy.

(Ks. kanonik Pomieczyński. — Korespondencye zarządów kościelnych z władzą duchowną. — Poszukiwanie księży „majowych.“ — Kto jest najlepszym agentem wychodztwa?).

(—k.) La saison morte podobno u nas zapanowała w najlepsze. Tylko, by podtrzymać wątek korespondencyi, piszę dziś do was; prócz zaczynających się właśnie zebrań wyborców żadna ważniejsza sprawa dla odleglejszych stron się u nas nie toczy, choć w tym i owym przypadku niemało się umysły tutejsze poruszają.

Ks. kanonik Pomieczyński, o chorobie którego już doniosłem, miał się przez jakiś czas lepiéj, atoli popadł w recedywę i zdaje się, że niestety dogorywa. Raz po raz odbywają się konsultacye, ale nadziei prawie już nie ma.

Nowe zarządy kościelne zaprowadzają powoli korzystną zmianę w korespondowaniu z władzą duchowną. Wiele przyczyn złożyło się na to, że duchowieństwo po za pelplińskie niemal wyłącznie pisywało do konsystorza po niemiecku. Kto zna stósunki nasze, jak to przed rokiem 1849 po gimnazyach naszych języka polskiego nie uczono wcale, jak i dziś znajomość języka biurowego nader jest rzadka, gdyż się wszyscy tylko na literaturze pięknéj kształcimy, ten podobnym nawyknieniom dziwić się nie będzie. Były nawet czasy, że ledwie którem z radzców umiałby korespondować urzędowo po polsku, a księża, ćwiczeni w praktycznym kursie po niemiecku, woleli także pisać po niemiecku, co zresztą uchodził za „urzędowe.“ Obecnie pisują zarządy kościeln złożone z osób różnego wykształcenia, już dosy często po polsku, a można się spodziewać, że konsystorz weźmie sobie za wzór ś. p. oficyał Krygra, który do pewnéj odpowiedzi skoncypowa néj po niemiecku dopisał krótko: einem polnischen Menschen muss man polnisch antworte

W powiecie wejherowskim, gdzie landra nawet bez ceregielów każe przed sobą przysięg składać, gdzie nieświadomego spotka, zaczęło s poszukiwanie, które wnet znalazło odgłos. Ksiąd wikaryusz Roszczynialski, młody ale nadzwycz czynny, wikaryusz w Oksywiu, fungujący tam ju od trzech lat, musiał naraz wykazać, iż niepodlega jeszcze ustawom majowym. Szczęściem n dekret wystawiony właśnie 11 maja 1873 rok Podobne zawezwanie odebrał ks. Jankowski, a ministrator w Miłobądzu, gdzie proboszcz prz rokiem umarł.

Poruszono już publicznie konieczność zagr dzenia pracy różnym ajentom w powiecie star gardzkim. Niestety zachodzą nadzwyczajne tr dności, bo krewni i przyjaciele z Ameryki pis do pozostałych częste listy, przepełnione chw bami tamtejszych stósunków, nawet w Paragu więc odgadywanie napotyka zwykle na upór i n dowierzanie.

---

*) Słowa *Dziennika* nr. 178.

NIEMCY.

* Berlin, 10 sierpnia. W sprawie księdza Odrowskiego z Chełmna pisze korespondent Germanii, że minister sprawiedliwosci nakazał przedłożyć sobie akta śledcze; również nadeszło zapytanie z Berlina, czy cela więzienna zamieszkaną jest oprócz ks. Odrowskiego przez robactwo zwane cimex lectuarius.

Naczelny prezes v. Kühlwetter wezwał kapitułę paderbornską, aby rozporządziła na dyecezyan modlitwę o szczęśliwe rozwiązanie księżniczki Albrechtowéj pruskiéj. Kapituła odpisała, że do wydawania podobnych rozporządzeń nie jest kompetentną.

Do Wes. Ztg telegrafują ztąd, że rząd uważa dotychczasowe prawa kościelno-polityczne za wystarczające do utrzymania powagi państwa i dla tego żadnych tego rodzaju przedłożeń ani ustawy nowéj o procesyach nie przygotowuje. Sprawdza się zatém przypuszczenie nasze, że projekt ustawy o procesyach istnieje tylko w aspiracyach liberałów.

Prezes rejencyi w Opolu wezwał dozory kościelne pod d. 28 lipca, aby wytoczyły skargi tym księżom itd. którzy poodawali pieniądze fundacyjne osobom lub spadkobiercom tych, co fundacye poczynili. W razie przeciwnym zagroził rozwiązaniem dozorów i ustanowieniem w ich miejsce administratorów. Pan prezes cokolwiek się ze swém zagrożeniem pospieszył. Sprawa bowiem wytoczona obecnie przez komisarza królewskiego zarządzającego majątkiem dyecezyi wrocławskiéj przed sądem. Należałoby zatém poczekać aż do rozstrzygnienia jedynego w téj mierze kompetentnego trybunału.

Jak sądy pruskie rozumieją tyle sławiony w dzisiejszéj erze liberalnéj majestat prawa, świeży mamy dowód w procesie wytoczonym redaktorowi Fuld. Ztg. W roku zeszłym skazał sąd wiesbadeński posła Racke z Moguncyi za obrazę katolickiego Kościoła — na zebraniu katolików w Wiesbaden nazwał on nabożeństwo starokatolickie „świętokradztwem“ — na trzy miesiące więzienia, którą to karę sąd apelacyjny zmniejszył na trzy tygodnie. Sądy te opierały się na zdaniu, że starokatolicy są rzeczywistymi członkami katolickiego kościoła i że zarzut świętokradztwa jest ciężką obrazą. Fuld. Ztg pisała, że tegoroczna procesya Bożego Ciała w Moguncyi była ekspiacyą za popełnione w niedzielę poprzednią świętokradztwo — była tu mowa o pierwszem starokatolickiem nabożeństwie w Moguncyi.—Taka więc sama była obraza jak w poprzednim wypadku. Sąd jednak fuldajski uznał obżałowanego redaktora niewinnym, wychodząc z zasady, że ksiądz starokatolicki uważany jest w pojęciu katolickim za heretyka i dla tego mszy św. odprawiać nie powinien.

Spisk nazwisk członków wydziału i zarządu niemiecko-konserwatywnéj partyi ogłoszony przez Nord. Allg. Ztg i Kreuz Ztg zawiera nazwiska wybitniejszych osobistości jakieśmy przed kilku dniami podali. Z dotychczasowéj konserwatywnéj partyi znajdujemy tam pp. hr. Finkenstein v. Helldorf, hr. Krassow, hr. Udo-Stolberg Wernigerode, bar. v. Maltzahn-Gultz i Willmanns. Właściwa feudalna prawica Izby Panów reprezentowaną jest przez hr. Krasowa, posiadającego mimo opozycyi systematycznéj wielki mir u ks. Bismarcka. Wogóle widać z téj listy, że pominięto wszystkie osobistości, które osobiście ks. Bismarckowi są antypatyczne, a więc wszystkie które figurują w liście deklarantów Kreuz Ztg i które ze znanemi artykułami o erze Bismarck-Camphausen-Bleidröder jakąkolwiek miały styczność. Zarząd zresztą składa się więcéj jak w 3 części z nie Prusaków. Deuts. Land. Ztg. ogłasza, że agraryusze i niemiecko-konserwatywna partya stanowią jedno, i że przy wyborach wspólnie operować będą.

Jak donosi Allg. Ztg. augsburgska, miał król bawarski wyrazić w piśmie własnoręczném wszystkim ministrom uznanie za obronę stanowiska rządowego w sejmie i niezmordowaną wytrwałość, z jaką swój urząd sprawowali. W końcu tego pisma zapewnia król ministrów o swém zupełném do nich zaufaniu.

Niektóre gazety donosiły, że niemiecka eskadra śródziemnego morza ma powrócić do kraju. Biuro Wolffa zaprzecza téj wieści urzędownie.

Na przyjęcie cesarza Wilhelma w Bayreuth wielkie czynią przygotowania, W sobotę odbędzie się pochód z pochodniami, w niedzielę iluminacya. Król Ludwik podziękował burmistrzowi za przyjęcie świetne, jakiego doznał w Beyreuth, i dla ubogich miasta przeznaczył 2000 marek. Nie wiemy czy Wagner wprowadza do swoich oper w Beyreucie działa Uchatius'a czy Kruppa; jako wierny zwolennik cesarstwa musi zapewne posługiwać się wyrobami esseńskiemi. Czy tak, czy owak, to pewna, że nikomu innemu, tylko jemu, świat zawdzięczać będzie zjazd cesarza Wilhelma z królem Ludwikiem bawarskim, który dotychczas względem rodziny cesarsko-pruskiéj, trzymał się na uboczu. Cesarz według depeszy, przez dwa dni będzie „gościem“ króla Ludwika na uroczystościach muzycznych pana Wagnera.

FRANCYA.

* Paryż, 9 sierpnia. Półurzędowy Moniteur przestrzega dziś publiczność przed pogłoskami, krążącemi od dwóch dni a tyczącemi się dyplomatycznéj interwencyi wielkich mocarstw, celem położenia kresu walce serbsko-tureckiéj, dodaje jednakże: „Pogłoski te udowodniają wprawdzie ubolewanie, jakie przedłużenie wojny w całéj Europie wywołuje, i rządy zdają się nową siłę znajdować w tém, ażeby o ile możności jak najrychléj rozpocząć swój pokojowy wpływ. Prawda zmusza nas atoli do zrobienia uwagi, że dotąd żadne mocarstwo nie dało znaku życia. Scena ta może jednakże każdego dnia się zmienić i rzeczywiście istnieją powody do mniemania, że nie jest daleką chwila, w któréj polityka nieinterwencyi ustąpi miejsca polityce, która zgodniejszą będzie z życzeniami i potrzebami Europy,“

W Sorbonie odbyło się wczoraj rozdzielenie nagród pomiędzy wychowańców lycei paryskich i wersalskich pod przewodnictwem ministra oświecenia pana Waddingtona. O godzinie 12 przybyli profesorowie i wychowańcy, którzy nagrody otrzymać mieli, na salę. Po nich weszły wydziały uniwersyteckie, z swymi dziekanami na czele; pomiędzy dziekanami brakło tylko dziekana wydziału teologicznego, monsignora Maret. Wogóle nie można się było dopatrzeć na uroczystości téj żadnego duchownego, nawet ani Kardynał-Arcybiskup, ani jego koadjutor, którzy rok rocznie na uroczystości téj byli obecnymi, nie przybyli. Tak samo wszystkie wyższe sfery katolickie wstrzymały się od wzięcia udziału w téj uroczystości. Gubernator Paryża, jenerał Ladmirault, i komendant placu Paryża, obaj gorliwi katolicy, nie pokazali się także. Mowę miał pan Cucheval, profesor retoryk przy lyceum Fontones, w któréj niezmiernie kadził ministrowi oświecenia p. Waddington, a ten, odwdzięczając się ze swéj strony, nie szczędził pochwał dla nauczycieli i uczniów.

Przy wyborze dożywotniego senatora, który się dnia 12 b. m. odbyć ma, zanosi się w senacie na gorącą walkę, wszystkie bowiem trzy grupy konserwatywne: legitymiści, orleaniści i bonapartyści postanowiły głosować na pana Chesnelong, podczas kiedy republikanie przyjęli kandydaturę ministra Dufaure, jakkolwiek go uważają więcéj za konserwatystę, niż za republikanina.

Bonapartystowski dziennik Gaulois zamieszcza następujące doniesienie:

Biblioteka narodowa otrzymała do przechowania korespondencyą cesarza Napoleona III do pani Cornu, jego siostry mlecznéj. Podług życzenia, w testamencie pani Cornu wyrażonego, korespondencya ta nie ma być ogłoszona przed rokiem 1885. Listy te zostały wtedy opieczętowane, lecz nie dosyć rychło, żebyśmy nie mogli dać krótkiego na nie poglądu. Pani Cornu była, jak wiadomo, powierniczką Napoleona III i przez przeszło 50 lat pisywał do niéj cesarz co tydzień raz. Liczba zachowanych listów przenosi 3000. Pierwszy sięga do dnia 5 czerwca 1819; ostatni datówany jest z Cumden-House w grudniu w 1872 roku. Cenna ta korespondencya, któréj uporządkowanie powierzone jest panu Renan a w razie, gdyby mu pomoc była potrzebna, p. Duruy, podzielona jest na sześć głównych rozdziałów: 1) młodość; 2) wychowanie; 3) początki w życiu polityczném; 4) rok 1848; 5) cesarstwo i 6) wygnanie. Listy tyczące się życia księcia Ludwika w Londynie zawierają w sobie malownicze szczegóły tamtejszych obyczajów i zdradzają w księciu duchu spostrzegawczego. Listy, ściągające się do wypadków bulońskich, mieszczą w sobie ciekawe a nieznane dotąd fakta. Pani Cornu odgrywa w téj okoliczności czynną rolę. Cesarz powierzył jéj kilka misyi i napisał do niéj trzy listy z instrukcyami, jak ma kierować rokowaniami. Papiery z roku 1851 mają również wielką wartość. Napoleon zawiadamia przyjaciółkę swą o powzięciu przez siebie śmiałych planów — pani Cornu podejmuje się zaciągnąć kilka pożyczek w Londynie.

Pomiędzy wiadomościami, jakie jenerał Chanzy dał w swojém sprawozdaniu o Algierze, znajdują się ciekawe szczegóły o mieszkańcach téj kolonii. Algier liczy 2,465,407 ludności; z tych: Francuzów 139,772, innych Europejczyków, którzy prawo obywatelstwa pozyskali, 3654, krajowców muzułmanów, którym udzielono prawo obywatelstwa, 304, krajowców izraelitów, posiadających prawa obywatelskie, 33,238, obcych 116,249 i nie naturalizowanych krajowców 2,171,690.

W Paryżu zawiązał się komitet z Wiktorem Hugo i Ludwikiem Blanc na czele, który przedsięwziął wydać wszyskie dzieła Edgara Quinet, tak drukowane już, jak i w manuskrypcie jeszcze pozostające.

Moniteur bierze w obronę księcia Milana serbskiego i oświadcza, że Porta nie może się domagać usunięcia księcia, ponieważ on zmuszony został przez lud swój do wojny; w każdym przypadku W. Porta liczyć się musi z Europą, któréj przysługuje prawo rozjemcy.

Senat obradował na dzisiejszém posiedzeniu nad projektem do prawa municypalnego. Broglie oświadczył w imieniu konserwatystów, że artykułu 3 tegoż prawa przyjąć nie mogą, ponieważ rządowi musi przysługiwać prawo mianowania i usuwania merów. Minister spraw wewnętrznych, pan de Marcère, bronił projektu w tém brzmieniu, w jakiém wyszedł z obrad Izby deputowanych. Do głosowania dziś jeszcze nie przyszło.

Izba deputowanych obradowała daléj nad budżetem ministerstwa wojny, mianowicie nad artykułem 12 traktującym, o umundurowaniu i pomieszczeniu wojska. Przy artykule tym zgodziła się komisya na zapatrywania ministra wojny.

ANGLIA.

* Londyn, 8 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj domagał się Lowe zakomunikowania szczegółów o stanie przedsięwzięcia kanała Suezkiego i stanowiska Anglii względem tegoż przedsięwzięcia. Ryland zarzucał rządowi, że przez politykę swą względem kanału Suezkiego służył jedynie spekulacyi i tę niejako popierał. Kanclerz skarbu, Northcote, dał w odpowiedzi na wszystkie podniesione zarzuty obszerny pogląd na rokowania, jakie Lesseps'em prowadził, i poniósł mianowicie, że reprezentanci Anglii na przyszłość głos mieć będą w radzie administracyjnéj, że jeszcze wyżéj niż owe uprawnienie do głosowania cenić należy moralny wpływ, jaki Anglia pozyskała. Zresztą dochody kanału Suezkiego zwiększyły się w ostatnim roku o 17 procent, podczas kiedy wydatki pozostały te same. Wypadki wykazały, że polityka, jaką się Anglia pod względem kanału Suezkiego kierowała, była trafną i roztropną. Haddington rozbierał również obszernie zachowanie się rządu i mniemał, że rząd zapomniał, jak się zdaje, o powodach wyższéj polityki. Tuszy, że rząd otrzymał naukę i że na przyszłość nie będzie się mięszał w sprawy handlowe i pieniężne innych krajów. Disraeli bronił postępowania rządu i oświadczył, że opozycya nie chce rozpoznać różnicy pomiędzy zapatrywaniami się politycznemi, jakie sprawy handlowe przedstawiają, a powodami wysokiéj polityki, jakiemi się rząd kierował. Przekonany jest, że opinia publiczna uzna zawsze zachowanie się rządu w sprawie kanału Suezkiego za polityczne i patryotyczne. W końcu przyjęto bil akcyi kanału Suezkiego.

TURCYA.

* Carogród. Wśród szczęku oręża, przygotowań wojennych i rozbudzonego fanatyzmu mahometańskiego nie ma dziś w Turcyi pola do reform. To téż Midhat basza schował swój znany projekt konstytucyi tureckiéj do teki i oczekuje sposobnéj chwili, aby z nim powtórnie wystąpić. Przekonawszy się, że dawnego swego projektu konstytucyjnego, jako zbyt postępowego, nie zdoła przeprowadzić, zmienił go, zastósowawszy go do pojęć, stanu oświaty ludności tureckiéj. Dziennik szwajcarski Grenzpost podaje o téj nowo wypracowanéj konstytucyi tureckiéj Midhata następujące szczegóły: Cały projekt składa się z 7 rozdziałów, z których znów każdy mieści 10 artykułów.

Rozdział 1) Sułtan wyda z swym podpisem prawo téj treści, że istniejący obecnie system rządowy się znosi, i w miejsce jego zaprowadzony zostanie zupełnie inny system. 2) Znosi się daléj ustawa Cheriat w sprawach cywilnych. Wszyscy tureccy poddani równi są w obec prawa. Znosi się rozporządzenie zawarte w Cheri, według którego przysięga muzułmana więcéj ma znaczenia, niż każdy inny dokument piśmienny. 3) Przypuszcza się wszystkich tureckich poddanych do urzędów. 4) Zwołaną zostanie Izba deputowanych, celem uregulowania finansów, podatków; Izba ta prowadzić także będzie kontrolę wydatków państwa. Senat utworzonym zostanie na sposób senatu francuskiego lub angielskiéj Izby lordów. 5) Zapewnia się odpowiedzialność ministrów w obec Izby deputowanych, daléj, decentralizacya prowincyi i zniesienie pańszczyzny w państwie. 6) Prawo własności ureguluje się według istniejących w Europie ustaw dotyczących się praw własności. Znosi się prawo własności Vakuf, t. j. dóbr należących do moszei. Rząd wspierać będzie wszelkie przedsięwzięcia przemysłowe. 7) Księga praw zostanie ułożoną na podstawie kodeksu napoleońskiego. Rząd założy akademie prawodawstwa w większych miastach i mięszane gimnazya.

W całym tym projekcie nie ma ani słowa wzmianki o chrześcianach i mahometanach; nazywani oni są ogólną nazwą poddanych tureckich. Tak samo nie oznaczony jest w projekcie tym termin i czas, w którym konstytucya ma wejść w życie.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Z teatru wojny. — Sprawozdanie kamisarza tureckiego o powstaniu bułgarskiém.)

Jak urzędowe belgradzkie opiewają doniesienia, opuścił Leszjanin Sajczar w nocy zeszłéj niedzieli na poniedziałek, i to na rozkaz wysłany z głównéj kwatery serbskiéj. Przekonano się bowiem tamże, że po klęsce Serbow pod Kniażewacem i po przejściu armii Osmana baszy przez Timok Sajczaru bronić dłużéj nie można. Oto telegram belgradzki: „Hassan basza w 8000 żołnierza pobił Serbów pod Gelisztą; spaliwszy to miejsce, przeprawił się przez Timok i wziął szturmem Grlan. Miejscowości te leżą na południe od Sajczaru, Grlan nad Timokiem, Geliszta nieco wyżéj na drodze wiodącéj do Planicy, przez którą idzie trakt z Sajczaru do Paraczynu. Gdyby Turcy zajęli Planicę, nie możebnym byłby w takim razie odwrót armii serbskiéj do Paraczynu i dla téj przyczyny musiał Leszjanin tak spiesznie ustąpić z Sajczaru. Posuwa on się teraz ku Milanowacowi, aby dostać się do Semendryi i Belgradu.“ Doniesienie to potwierdza telegram wysłany z Widdynia przez korespondenta do N. Fr. Presse, który brzmi, jak następuje. „Aby przygotować atak na Sajczar, wysłał na dniu 7 b. m. Osman oddział rekonesansowy, który mu doniósł, że Serbowie Sajczar opuścili. I przekonano się rzeczywiście, że armia Leszjanina, przeciąwszy szańce, rozpoczęła odwrót. Osman basza stanął w Sajczarze główną kwaterą i niebawem kazał urządzić telegrafy polowe. Słychać także, że wojsko tureckie zajęło już również Negotin, ścigając Serbów maszerujących ku Dunajowi. Mieszkańcy Negotinu schronili się poza Dunaj.“

O zdobyciu Kniażewaca podaje wspomniany korespondent następujące szczegóły: Przez dwa dni ostrzeliwali Turcy bezustannie to miasto. Artylerya serbska słabo odpowiadała. Dnia 5 uderzyła piechota turecka i wzięła szturmem Kniażewac. Straty Serbów są bardzo znaczne. Mają one wynosić 2000 w zabitych i rannych. Tak samo donosi telegraf carogrodzki z 7 b. m., dodając nadto, że miasto wskutek bombardowania zgorzało i że wojsko tureckie nie mogło ścigać nieprzyjaciela z powodu zbyt wielkiego znużenia.

O walkach, stoczonych nad południową granicą Serbii, znajdujemy w dziennikach wiedeńskich następujące szczegóły: Dnia 4 b. m. usiłowali Serbowie, mając kilka batalionów i bateryi dział, wtargnąć przez dolinę Morawy na terytoryum tureckie w kierunku na Niż. Pod Trnawą, w pobliżu Supowacza, trzy godziny drogi od Aleksinaczu, przyszło do starcia z brygadą turecką. Serbów odparto. O bitwie téj donosi telegram carogrodzki z dnia 7 b. m., co następuje: „Od strony Supowacza uderzyli Serbowie na wojsko tureckie. Po siedmiogodzinnéj walce zostali pobici. Zgorzały przytém trzy wsie tureckie: Krajkowce, Bilek i Doni Peca. Wojska cesarskie wzięły szturmem redutę serbską i zdobyły wiele broni.“ Będzie to zapewne ta sama bitwa, w któréj według telegramu belgradzkiego mieli pobić Serbowie Turków i zdobyć fort Mramor.

Według doniesień carogrodzkich nie powiodło się także w ostatnim czasie Serbom pod Sienicą. Wojsko tureckie miało ich pobić w bitwie naprzeciw Sienicy, spędzić ze wzgórz i szańców tamże usypanych. Najważniejszą jest wiadomość o wkroczeniu z téj strony wojska tureckiego do doliny morawskiéj Pester Lloyd donosi o tém, co następuje: Muszir Ali Saib wyruszył dnia 5 b. m. na czele 18,000 żołnierza z Ueskieb, aby wkroczyć w granice serbskie, do doliny morawskiéj. Ali Saib stoczył w dniu 7 zwycięzką potyczkę pod Wukanią, gdzie się odznaczyli głównie Arnauci, uderzając z bagnetem w ręku na szeregi serbskie. Przednie straże korpusu tureckiego posunęły się aż poza Lubtowo, leżące trzy godziny drogi na południe zachód od Aleksinaczu. Wukania leży więcéj na południe.

Do Niżu przybył w tych dniach drugi batalion softów. Czerkiesów wcielają teraz do szeregów armii regularnéj, aby ich w większéj utrzymać karności.

Dzienniki zastanawiają się teraz nad przyczynami klęski Serbów pod Kniażewacem. Między innemi pisze w tym względzie N. W. D., co następuje: Ustawicznie przez Osmana baszę podejmowane ataki na Sajczar od strony północnéj wyrobiły niezawodnie w jenerale Czernajewie to przekonanie, że Turcy będą się starali, posuwając się z północy, zajść z tyłu armią serbską i pobiwszy ją, zwrócić się ku Negotinowi. Od tygodnia uderzał Osman basza to na Bregowę, to Rakitnicę i Wrasnograc i chociaż nigdy, choć mógł, nie korzystał z odniesionych zwycięztw, mimo to dał się zwieść Czernajew i sądząc, że w tym punkcie należy mu stawić czoło Osmanowi, nie odstąpił od planu swego. Z tego powodu nie wysłał posiłków ku stronie południowéj, o które natarczywie dopominał się pułkownik Horwatowicz podczas swych pięciodniowych krwawych bojów z Turkami. Być może, że przypuszczał Czernajew, iż w razie, gdyby Ejubowi powiodło się zdobyć Kniażewac i odeprzeć korpus Horwatowicza ku Banii, będzie mógł na armią turecką uderzyć z frontu od strony północnéj, a Horwatowicz od szkrzydeł. Nadzieja ta zawiodła, Ejub basza, nie troszcząc się o timocką armią Czernajewa, popędził tak daleko Horwatowicza, iż Czernajew pozbawiony został zupełnie pomocy tego ostatniego. Także i główny plan Czernajewa, aby armią swą utrzymać jak najbliżéj korpusu Leszjanina, nie powiódł się, gdyż Hassan basza, zdobywszy Grlan i wbiwszy się klinem pomiędzy dwie armie serbskie, przeciął im komunikacyą.

Augsburgska Allg. Ztg zamieszcza obszerne sprawozdanie, przesłane jéj przez korespondenta z Pera, a dotyczące powstania bułgarskiego. Sprawozdanie to wypracował i przesłał do Carogrodu komisarz turecki Edib Effendi, wysłany do Bułgaryi. Jest ono tendencyjnie ułożone, aby pokazać Europie, że mordy i okrucieństwa, dokonywane przez Czerkiesów w Bułgaryi, były niejakoś odwetem za niegodziwości, spełniane przez powstańców bułgarskich i uniewiniają przez to nie akoś rząd sułtański. Na sprawozdanie to nie omieszkają, jak sądzimy, odpowiedzieć Bułgarowie i wyjaśnić, ile w niém jest prawdy, a ile przesady i kłamstwa. Raport ten komisarza carogrodzkiego jest bardzo obszerny, z téj przyczyny podajemy go w głównéj jedynie osnowie:

Plan powstania bułgarskiego ułożono po za granicami Bułgaryi. Dnia 1go maja miał się rozpocząć ruch powstańczy równocześnie na wszystkich punktach Bułgaryi, gdzie potworzono tajne komitety rewolucyjne. Zaczęto sprowadzać broń i amunicyą. O planie tym powziął pierwszy wiadomość Kaimakam Belgradczyka i zawiadomił władze tureckie w Filipopolu, że wtajemniczeni do spisku krzątają się około wzniecenia powstania we wsiach Avrant-Alan, Otluk, Persedin i Derbent i w innych miejscowościach, położonych u podnóża wielkiego Bałkanu. Z Filipopolu wyjechali zatém oficerowie żandarmeryi, Achmet i Nedżib aga do Avrant Alan, aby zarządzić śledztwo i uwięzić spiskowców. Powstańcy, uprzedzeni o misyi téj, napadli z zasadzki na przejeżdżających żandarmów, którzy jednak szczęśliwie uszli śmierci. Chociaż wybuch powstania był oznaczony na pierwsze dni maja, spiskowcy, widząc, że rzecz wyszła już na jaw, dali natychmiast hasło do ogólnego ruchu.

Najprzód wybuchło powstanie w Bazardczyku i wsiach okolicznych, gdzie wymordowano muzułmanów, ich żony i dzieci. Wszędzie dopuszczali się powstańcy niesłychanych okrucieństw. Z papierów, które zabrano powstańcom, dowiedziały się władze tureckie o całéj organizacyi powstania. Wzniecone pożary miały być hasłem do rozpoczęcia ruchu. Komitety rewolucyjne dozwalały powstańcom mordować bez litości muzułmanów i zabierać im ich mienie. Z powodu, że nie wszędzie było pod ręką wojsko regularne, władze tureckie potworzyły straże bezpieczeństwa dla obrony przed powstańcami.

Wieś Avrant była punktem środkowym powstania. Mimo to nie dopuściło się wojsko tureckie żadnych nadużyć; jest to faktem skonstatowanym, który dowodzi, jak się obchodziły wojska cesarskie z mieszkańcami innych wsi. Nawet i tam, gdzie wzbraniali się powstańcy złożyć broń, postępowały sobie władze wojskowe po ludzku i kiedy miało przyjść do starcia, napominały one powstańców, ażeby przed walką w bezpieczne wysyłali schronienie niebiorących udziału w boju, jako to kobiety, dzieci i starce. A chociaż powstańcy. głusi na uczucia ludzkości, tego nie uczynili, to wojska tureckie mimo to, kiedy przyszło do walki, szanowało płeć i wiek. W kilku miejscach brały udział w walce i kobiety, tam też traktowano je jako mężczyzn. Wielu też powstańców spaliło własne domy i po rozbiciu uszło w góry, lub do innych miejscowości, gdzie dotąd zostają. Z powodu tego ubyło w wielu wsiach mieszkańców, o których twierdzić nie można, że zostali pomordowani.

Walka we wsi Persiden była małoznaczną. Po kilku wystrzałach porzucili wylękli chłopi szańce i pouciekali. Zabito jedynie kilku i kilku raniono! we wsi Perusiadia nie wiele więcéj padło, w Bojadczyku było we walce 80 powstańców. Liczba zamordowanych po zbójecku muzułmanów przechodzi 400. W cyfry te nie wchodzą żołnierze armii nieregularnéj i straży bezpieczeństwa. Przeciwko tym Bułgarom, którzy z rozmysłem mordowali, toczy się obecnie proces, tych zaś, ktorzy zdołali się z zarzutu tego oczyścić, puszczono za kaucyą na wolność. Mordercy owych 20 Cyganów mahometańskiego wyznania. przyznali się do winy. Nieszczęśliwe te ofiary zawleczono do wsi Avrat-Alan, gdzie musieli okuwać drewniane armaty dla powstańców. Po dokonanéj robocie powiązano im ręce w tył i pościnano im głowy z obawy, aby powstańców nie zdradzili. Głównymi sprawcami powstania byli, jak są tego dowody, nauczyciele i popi po wsiach.

Chrześciańscy mieszkańcy w Batak-Koïy rozpoczęli powstanie tém, że zamordowali kilku przejeżdżających kupców mahometańskiego wyznania. Muzułmanie, mieszkający we wsiach około Dospatyńskiego Bałkanu, dowiedziawszy się, że ick niedalecy sąsiedzi chrześciańscy zbroją się i obawiając się, iżby na nich nie napadli, także się uzbroili. Aby się przekonać, jak rzeczy stoją w Batak-Koïy, wysłali tam syna pewnego agi, Tego pochwycili powstańcy i byliby go zamordowali, gdyby się nie był wstawił za nim pewien Bułgar szlacheckiego urodzenia. Na wieść tę wyruszyli Dospaci do Batak-Koïy, aby przyjść w pomoc zagrożonym swym współwyznawcom i oswobodzić uwięzionego syna agi. Na wstępie zostali powitani strzałami. Widząc, że są za słabi, przywołali wojsko. Zawezwano buntowników do złożenia broni, tych, co prosili o przebaczenie, oszczędzono a z upornemi rozpoczęto walkę. Część powstańców zamknęła się w kościele i nie chciała się poddać. Wojsko uderzyło na kościół i straszna rozpoczęła się walka; powstańcy zostali pokonani. Dzieci poległych, aby ich nie pozostawić bez opieki, zabrali Dospaci do wsi swoich; ztąd powstała wieść, jakoby Turcy wielką ilość dzieci uprowadzili z Bułgaryi i sprzedali jako niewolników. Po uśmierzeniu powstania dzieci te oddano rodzicom, jeżeli zdołano ich odszukać. Puszczono także w świat wiadomość, że we wsi Bojadrzy Koïy z 2000 ludności pozostało tylko 50 osób. Mieli oni być wymordowani. Wieści te są fałszywe. Powstańcy téj wsi zrobili powstanie i pierwsi zaczepili wojsko tureckie. Rozpoczęła się zatém bitwa, w któréj legło 70 do 80 powstańców. Nie było mordów, ale stoczono bitwę.

Powstanie bułgarskie wybuchło w końcu kwietnia i trwało bardzo krótko, tak iż można było wcześnie rozpocząć żniwa wszystkich produktów, które w tym roku w okolicach tych bardzo się obrodziły. Wszystkim skompromitowanym w powstaniu zezwala rząd na powrót do kraju. Panuje wprawdzie dotąd rozdraźnienie umysłów i nieufności pomiędzy chrześcianami a muzułmanami, ale to jest naturalném następstwem wszystkich wojen domowych. Czas i stósownie użyte środki sprowadzą z czasem spokój i ufność. Postępowanie Bułgarów, stojących dziś przed sądowemi trybunałami, nie jest też tego rodzaju, iżby mogło budzić ufność pomiędzy muzułmanami; ich wyznania nie noszą cechy pokory i nie widać z nich, żeby postępków swych żałowali. Cały przecież naród bułgarski potępia tych, co sprowadzili tyle nieszczęść na kraj ich a dziś, zamiast pokory, trwają w swéj zatwardziałości.

TELEGRAMY.

Londyn, 10 sierpnia. Noel zamianowany został ministrem robót publicznych.

Bern, 10 sierpnia. (Telegram Agence Havas). Do tutejszego rosyjskiego posła, księcia Gorczakowa, strzeliła jakaś Rosyanka dwa razy z rewolweru. Książę nie został trafiony; kobietę aresztowano.

Londyn, 10 sierpnia. Jak słychać, wniesie lord Granville na jutrzejszém posiedzeniu Izby lordów, ażeby rząd przełożył Izbie sprawozdania registratora sądu admiralicyjnego, Rothery, o zachowaniu się oficerów parowca „Palmerston“ przy uderzeniu „Franconii“ z parowcem „Strathclyde.“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył w imieniu cesarstwa niemieckiego mianować dotychczasowego konsula w Marsylii, Ryszarda Lindau, konsulem cesarstwa niemieckiego w Barcelonie.

* **Zebrania przedwyborcze:**

W Krobi dnia 13 sierpnia o godzinie 5 po południu.

W Trzemesznie dnia 13 sierpnia o 4 po południu.

W Lesznie dnia 14 sierpnia o godz. 4éj po południu w hotelu Garfeya.

W Bruczkowie pod Chodzieżem dnia 17 sierpnia o 2 po południu w oberzy p. Kawczyńskiego.

W Opalenicy po wiecu relacyjnym dnia 20 sierpnia.

W Szamotułach dnia 20 sierpnia o 3 godz. po południu w Giełdzie.

W tym samym dniu zdawać będzie o godz. 5téj po południu proboszcz Ziętkiewicz z Obiezierza, poseł do parlamentu niemieckiego, sprawę z czynności parlamentarnéj ostatniéj kadencyi.

W Gnieźnie dnia 21 sierpnia o godzinie 11 przed południem w hotelu du Nord (p. Zahna).

W Środzie dnia 23 sierpnia o 4 po południ. w hotelu Hüttnera.

* **Ziemstwo kredytowe dla włościan.** W tych dniach nadeszło wreszcie z Berlina potwierdzenie Ziemstwa Kredytowego dla włościan. Ministeryum zgodziło się na to, aby prawo do zaciągania z Ziemstwa tego pieniędzy mieli wszyscy właściciele, których nieruchomość wynosi tysiąc do dwudziestu tysięcy talarów. Z radością bez wątpienia powita tę wiadomość każdy, kto wie, jak straszne spustoszenie u nas lichwa zrobiła i sprawić może.

* **Matka** jednego z tutejszych robotników fabrycznych znikła bez śladu dnia 4 b. m. Obawiają się, żeby sobie nie była odebrała życia.

* **Kradzieże.** Czeladnikowi szewskiemu na Chwaliszewie skradziono onegdaj z zamkniętego pokoju za pomocą wnijścia otwartém oknem srebrny zegarek cylindrowy z obwódką złotą i surdut w niebieskie pasy. — W tym samym dniu przyjął na św. Marcinie mieszkający majster szewski czeladnika do roboty. Podczas kiedy majster z znajomym swoim na podwórzu rozmawiał, skradł mu ów nowy czeladnik srebrny zegarek ankrowy z obwódką złotą, srebrnym łańcuszkiem i złotym medalionem, tudzież 21 marek pieniędzy i zniknął z temi przedmiotami.

* **W Jerzycach** rozpoczęły się wczoraj doroczne procesye na św. Wawrzyńca i św. Rocha.

* **Na Wildzie** wyfantowano w tych dniach 70letniego starca Wojciechowskiego, utrzymującego się z jałmużny, za zaległe podatki. Radzca ziemiański poczynił podobno wskutek tego przedstawienia magistratowi poznańskiemu.

* **Do pułków gwardyi** w Berlinie odjechały koleją żelazną onegdaj i wczoraj ztąd komendy rezerwistów pod dowództwem oficerów.

* **Piszą nam z pod Jarocina:**

W zeszły poniedziałek obłożył komisarz obwodowy z Jarocina, p. Lindner, z wyższego rozkazu, a z powodu kar massenbachowskich aresztem całą krescencyą na probostwie w Golini. Procenta od kapitałów, kompozyta, meszne już od roku użyte i zatradowane aż do dalszéj dyspozycyi — a dziś ma być zabrane całkowite żniwo z ziarnem i słomą i w przyszły poniedziałek publicznie sprzedane. Cóż na to powie tamtejszy patron w raz z dozorem kościelnym, który z ramienia prawa ma być stróżem nie tylko majątku kościelnego ale i plebańskiego. Wszakże słoma należy do gruntu — i nie wolno takowéj nawet plebanowi ani sprzedać — ani z gruntu wydawać. Przytém jest tam i zasiew gruntowy tak zimowy jak latowy, a zatém majątek plebański — którego nie wolno ruszać ani uszczuplać. A gdzież go będzie szukał dozór, jeżeliby n. p. pleban teraźniejszy, ksiądz Hermański, umarł bez wszelkiéj pozostałości. Dla tego zwracam tu uwagę szanownego patrona i dozoru kościelnego, aby zawczasu dopilnował praw swoich — i zaprotestował energicznie przeciwko tak widocznemu pokrzywdzeniu probostwa — inaczéj w przyszłości wielka czeka go odpowiedzialność.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 12 sierpnia, Klary p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 37. Zachód o godzinie 7 minut 31.

Długość dnia 14 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1436 Śmierć Jana Rzeszowskiego arcybiskupa lwowskiego. — 1569 Zamknięcie sejmu lubelskiego. — 1678 Zburzenie Czechrynia przez Turków. — 1794 Moskale zajmują Wilno.

LOTERYA.

Berlin, 9 sierpnia.

* **Przy dalszém ciągnieniu** 2 klasy 154 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły:

1 wygrana 1800 marek na nr. 8402.
1 wygrana 600 marek na numera 44,954.
1 wygrana 300 marek na nr. 84,290.

GIEŁDA.

Poznań, 11 sierpnia 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97.50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 149,— marek, na styczeń —,— m. lipiec —,——,— m., sierp. 149,— m., sierp.-wrz. 149,— m. wrz.-paźd. 150, - m., jesień 150,— pazd.-list. —,— m. listop.-grudz. — m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 25,000 litr., cena wypow. 45,90 m., na lip. —,— m., na sierpień. 45,90 m., wrzesień 46,30 m., na paźdz. 45,90 mar., na listop. 45,30——,— marek, na grudz. 45,30 marek, na styczeń —,— marek.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 10 sierpnia.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	35	9	50	8	90
Zyto	= =	8	35	7	90	7	50
Jęczmień	= =	7	10	6	90	6	70
Owies	= =	9	50	9	10	9	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	14	10	13	80	13	20
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	14	40	13	90	13	30
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	60	1	50	1	40
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 10 sierpnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Wrz.-paźdz.	189,—
Paźdz.-listop.	192,—
Kwiec.-maj	200,—
Zyto słabo	
Sierpień	147.—
Wrz.-paźdz.	148,—
Kwiec.-maj	155,—
Oléj rzep. wyżéj	
Lip.-sierp.	—,—
Wrz.-paźdz.	66,20
Kwiec.-maj	67,10
Okowita stale.	
w miejscu	48,—
Sierp.-Wrz.	47,60
Wrz.-paźdz.	48,20
Kwiec.-maj	49,50
	—,—

Owies sierpień	150,—
Wypow. żyta	200
Wypow. okow.	50,000
Kapitały	
Galicyany	81,75
Pr. pap. państ.	94,20
Poz. 4% list. z.	95,20
Poz. list. ren.	96,75
Austr. los 1860	99,50
Włochy	72,50
Amerykany	100,90
Turki	11,80
$7^1/_2$% Rumuń.	15,—
Pol. lik. l. zast.	67,30
Rosyj. bknot.	266,30
Sreb. rnt. aust.	57,40
Aus. akc. kred.	234,50
Koléj Państw.	456,—
Lombardy	121,50

Szczecin, dnia 10 sierpnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Wrzes.-paźdz.	194,—
Paźdz.-Listop.	197,—
Kwiec.-maj	202,—
Zyto słabo	
Sierpień	141,50
Wrzś. paźdz.	144,50
Paźdz.-Listop.	147,50
Kw.-maj	153,50
Oléj rzep. spok.	
Sierpień.	64,75
Wrz.-paźdz.	64,75

Okowita słabo	
w miejscu	45,70
sierp.-wrz.	45,30
Wrz.-paźdz.	46,—
kw.-maj	47,70
Owies	
Lipiec	—,—
Wrz -paź.	148,50
Petroleum	
Jesień	14.55

Walne
zebranie przedwyborcze
dla
powiatu szamotulskiego
odbędzie się (135)
dnia 20 sierpnia rb. o 3 godz. po poł.
w Szamotułach w Giełdzie.

Na porządku dziennym: wybór komitetu powiatowego, delegata i kandydatów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

W imieniu komitetu wyborczego.
Stanisław Kurnatowski.

Walne zebranie
wyborcze
odbędzie się w **Gnieźnie** na sali hotelu du Nord [p. Zahna]. 180
dnia 21 sierpnia r. b.
o godzinie 11 przed południem.
Długołęcki.

Zebranie przedwyborcze
w Środzie
odbędzie się dnia 23 Sierpnia br. o godz. 4 po południu w hotelu p. Hüttner. 183
M. Jackowski.

Walne zebranie
przedwyborcze
powiatu Krobskiego
odbędzie się **w Krobi** w oberzy pana Koehlera dnia **13 sierpnia** w niedzielę o godz. **5** po południu. (161)
Komitet powiatowy.

Walne zebranie wyborcze
powiatu Chodzieskiego
odbędzie się 159
w czwartek dnia 17 b. m.
o godzinie 2 po południu w oberzy p. Kawczyńskiego
w Bruczkowie pod Chodzieżem
na które zaprasza
Stanisław Graff.

Walne Zebranie
wyborców powiatu Mogilnickiego,
celem wyboru komitetu, delegata i kandydatów na posłów do sejmu i parlamentu, odbędzie się w **niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 4 po południu**
w Trzemesznie,
na sali pana Kiszewskiego, na które zaprasza 175
Komitet powiatowy.

Poznań Chwaliszewo 39.
Smolec
Swarzędz Rynek 218/19.
i Słoninę amer.
poleca po cenach tanich 187
J. Mondré.

Instytut Rolniczy
przy
Uniwersytecie Lipskim.
Półrocze zimowe rozpoczyna się 18 października.
Programów, i t. d. można dostać za pośrednictwem pana (188)
Prof. dr. Blomeyer.

Walne zebranie
przedwyborcze
powiatu Bukowskiego
odbędzie się w **Opalenicy** w oberzy p. Witajewskiego dnia **20** sierpnia o godz. **5** po poł., przyczém poseł pan **Magdziński** zda sprawę z swojéj czynności sejmowéj
Komitet powiatowy.

Wyborowe
Matjes śledzie
poleca (186)
A. Luziński.

Une Dame
de la Suisse Française
désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

W. Garbary 55
mieszkania.

A. Spiro
Księgarnia w Poznaniu
poleca po bajecznie nizkiéj cenie
Zabawa geograficzna Polska. Piękna gra dla młodzieży (2 tal.) za 25 sgr.
Wojnarowska. Pierścionki Babuni. 6 tomów (6 tal.) za 2 tal.
Obrazy historyczne dawnéj Polski. ($22^1/_2$ sgr.) za $7^1/_2$ sgr.
Drobnostki — Zbiór starych powieści. 2 tomy ($1^1/_2$ tal.) za 15 sgr.
Rinaldo Rinaldini. za 5 sgr.
Wiśniewski. Historya literatury Polskiéj 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.
Roderycyusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy $4^1/_2$ tal.) za 1 tal. 15. sgr.
Raczyński E. Portofolio królowéj Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.
Powstanie Kościuszki. (15) za 6 sgr.
Pamiętnik oblęż. Częstochowy. 5 sgr.
— **Fryderyka II.** ($22^1/_2$) za $7^1/_2$ sgr.
Wermonty his. liter. fr. (3 tal) 25 s.
O J. Twardowskim. wielki czar. 5 s.
Obrazki dawniejszéj Wielkopolski 5 s.
— Małopolski i Litwy po5 sgr.
Pol. W, Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Stolarskie
warsztaty
nowe są na sprzedaż bardzo tanio. Gdzie? wskaże
Żołnierkiewicz
177 W. Garbary Nr. 28.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.